

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. wysyłką 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. pocztow. 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 30 halerczy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerczy. Wyrzy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Kalendarz lwowski.

Czwartek, 29 listopada.

Imiona: Rzymsk.-kat. Dziś: Saturnina M. Jutro: Andrzej Ap. — Gr.-kat. Dziś: 16. Mafteja Ap. Jutro: 17. Hryhorya Neok. — Słowiańskie: Dziś: Przemysła. Jutro: Ludostawa.

Wschód słońca 7:33, zachód 4:04.

Pociągi kolejowe odchodzą ze Lwowa z dworca głównego, (czas środkowo-europejski): do Krakowa 8:25*, 8:35, 2:45*, 6:35, 11, 12:45*, 4:05; do Rzeszowa 4:05; do Podwołoczysk 6:20, 10:55, 2:21*, 6:15, 9:50; do Czerniowic 6:15, 9:20, 2:40*, 10:40, 2:51*; do Kołomyj 3:30; do Strypa 11:30; do Ławocznego 7:30, 2:30, 6:25; do Sambora 8:55, 4:15, 10:51; do Jaworowa 6:55, 6—; do Rawy 7:25; do Stanisławowa 11:35 (co niedzielę); do Bełzca 10:45; do Stanisławowa 5:58, do Husiatyna 9:10.

Pociągi pospieszne opatrzone gwiazdką, nocne (od 6 wieczór do 5:59 rano) drukowane czarno.

Muzea i biblioteki. Ossolineum: Biblioteka otwarta codziennie muzeum w dni powsz. (prócz poniedziałku) od 9—1 nadto we wtór. i piątek od 3—5, w niedzielę 11—1. Biblioteka Uniwersytecka codziennie od godziny 8 do 1. Muzeum Dzieduszyckich, (Teatralna 18) w godzinach przedpołudniowych w dni powsz. za zgłosz. — Biblioteka Poturzycka (hr. Dzieduszyckich, Kurkowa 1. 17) codziennie 10—2 prócz piątku. — Muzeum przemysłowe otwarte w dni powszednie (prócz poniedziałku) od godziny 9—2, w święta od godziny 10—1. Biblioteka Baworowskich (Ujejskiego 2) codziennie od g. 4—7 z wyjątkiem sobót. — Biblioteka Pawlikowskich (ul. Trzeciego Maja 5) srody, soboty i niedziele od 11—12. — Bibliot. Politechniki w poniedziałki, srody i piątki 10—1. Biblioteka Towarz. Szewczeni (ulica Czarnieckiego 26) 2—6 (prócz niedziel i św. ruskich). Bibl. Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtórki, srody, piątki, soboty 9—12 i 3—6. — Biblioteka gminy wyznaniowej izraelskiej (ul. św. Stanisława 1. 5) otwarta codziennie z wyjątkiem piątku i soboty od g. 5—8 wieczór. Biblioteka publiczna T. S. L. (Trzeciego Maja 5. 1 p.) otwarta codziennie 5—7 popoł. w niedziele i święta 10—12 w pop.

Wystawy stałe. III wystawa jesienna w Tow. przyjaciół sztuk pięknych (Muzeum przemysłowe) codz. od g. 10—4. Opłata 60 h., w niedzielę 30 h.

Wystawa sztuchów polskich i Napoleońskich w Muzeum przemysłowym od 10 r. do 3 pop. Dochód na rzecz Tow. Szkoły Ludowej.

Uroczystość listopadowa urządzana przez Tow. Wzaj. pomocy uczestników powstania. Rozpocznie nabożeństwo w archikatedrze o g. 11 rano. Popołudniu o g. 3 przedstawienie w teatrze.

Odczyty i wykłady. Powszechny Wykłady Uniw. Dr. W. Witwicki „O kształtach ciała ludzkiego“ zakł. fiz. Uniw. Długoza 8 o g. 7 w.

W Związku naukowo-literackim (Kasyno miejskie) odczyt dra Stan. Grabskiego „O samowiedzy narodowej“ o g. 8 w.

Teatr miejski. Dziś o g. 3 popoł. „Warszawianka“, pieśń z r. 1831 St. Wyspiańskiego, oraz „Dziady“ Adama Mickiewicza. O g. 7 w.: „Tannhäuser“, opera w 3 akt. R. Wagnera.

FRANCISZEK HERCZEG.

Biała panienska.

Tłumaczył z madziarskiego Cz. Z. Łukaszewicz.

(Dokończenie).

I pan Béla Matyas mówił:

— Od dwóch lat mieszkam przy ulicy Atylli. Kiedy sprowadziłem się na nowe mieszkanie, biała panienska już tam mieszkała, tak naprzeciwko moich okien... Kto ona jest? Hm... sam nie wiem tego, bo się nigdy nie starałem dowiedzieć; imienia jej nawet nie znam. Wiem tylko tyle, że mieszka wraz z matką i że są bardzo biedne, chociaż musiało być u nich dawniej lepiej...

Dlaczego nazywam ją białą panienką? Otóż — kiedy ją ujrzałem pierwszy raz na ulicy, miała na sobie białą sukienkę; myślę, że musi nie mieć innego letniego ubioru, bo i tego roku w tym samym wychodzi. Sukienkę swą białą bardzo szanuje — po domu nosi zwykle inną.

Czy jest piękna? Mój Boże! Ja się tam wiele nie rozumiem na piękności kobiecej, ale to mogę powiedzieć, że jest słusznego wzrostu i ma zgrabną figurę. Jest blada i poważna; nigdy nie widziałem jej śmiejącej się, trzpiotowatej. Sądzę, że musi być bardzo mądra; dowodzą tego jej ciemne, wymowne oczy i ich spojrzenie, w głąb duszy sięgające...

Wie pan co? tylko proszę, nie śmieć się pan!... Od dwóch lat mieszkamy naprzeciwko siebie, widzimy się dziesięć razy dziennie przez wąską i cichą uliczkę, ale mówię to panu na mój honor, nigdy nie próbowała

Z Rady miejskiej.

(Posiedzenie tajne).

Wczorajsze posiedzenie Rady m. rozpoczęło się wyjątkowo o godz. 6½ a cały wieczór zajęły mianowania dyrektorów, kierowniczek, nauczycielek dla szkół wydziałowych i stałych nauczycielek szkół miejskich pospolitych. Referentem tych mianowań był członek sekcji V r. dr. Adam.

Większą część posiedzenia wczorajszego zajęła dyskusja nad mianowaniem dyrektorów, która przeciągnęła się do godz. 9½ wieczorem. Wreszcie zamianowano następujące kandydatki:

Dyrektorkami zamianowane zostały pp.: Adolfin Wolterówna, szkoły im. św. Antoniego; Krystyna Paklerska, szkoły im. Konarskiego; Agnieszka Kruszyńska, szkoły im. M. Magdaleny i Jadwiga Makuszówna, szkoły im. Staszica.

Kierowniczkami zaś pp.: Marya Bałabanowa, szkoły im. Isakowicza; Rachel Kikenisowa, szkoły im. Reya i Salomea Lewayówna, szkoły im. Sobieskiego.

Nauczycielkami dla szkół wydziałowych z grupy I zamianowane zostały następujące kandydatki: pp. Teitelbaumowa Goida, Marya Koniuszewska, Wanda Seńkowska, Wanda Reuttówna, Helena Zajackowska.

Z II grupy zamianowane zostały: pp. Marya Pyszłowska, Franciszka Seelig, Marya Kawówna, Marya Cierpiałówna i Marya Deskurowa.

W końcu z III grupy zamianowane zostały: pp. Ewelina Sienkiewiczówna, Klara Blumenthal, Wanda Weiglówna, Kazimiera Dobrowolska i Józefa Zygmuntowiczówna.

Ponieważ przy mianowaniu nauczycielek III grupy p. Zygmuntowiczówna i Litze Freudmanowa otrzymały absolutną większość głosów, znano wybór obu a los rozstrzygnął, że p. Zygmuntowiczówna otrzymała posadę zaraz, zaś p. Freudmanowa otrzyma najbliżej opróżnioną posadę. Już północ wybiła na zegarze ratuszowym, kiedy przystąpiono do obsadzenia stałych posad nauczycielek szkół miejskich pospolitych.

Propozycje Sekcji V przyjęto bez dyskusji, a prezenty otrzymały następujące kandydatki: Manasterska Ignaca, Szenderowicz Apolonia, Romanowska Henryka, Matzekówna Marya, Czernyńska Marya, Czuczawina Bronisława, Herzog Ludwika, Moniak Katarzyna, Nakonieczna Józefa, Stankiewicz Kazim., Świerczyńska Józefa, Schätzel Ida, Fischler Matylda, Łuszczkiewicz Helena, Magdowa Wanda, Majewska Helena, Sołtyśówna Marya, Stankiewicz Zofia, Łobaczewska Albertyna, Chmielewska Helena, Oziębłowska Katarzyna, Stebnicka Jadwiga, Urbńska Helena, Zimnowna Kazim., Sawina Emilia, Zachówna Joanna, Biegańska Zofia, Dyduziń-

mnie kokietować, jak to inne kobiety mają zwyczaj robić, najczęściej ot tak z roztrzępania...

Nie kłaniamy się nawet sobie; zdziwisz się pan zapewne, kiedy panu powiem, że mimo to znamy się bardzo dobrze. Mam zwyczaj bardzo wczesno wstawać, ale kiedy ja o świcie idę ku oknu, to ona już dawno gotowa jest ze sprzątaniami. O tym czasie ma zwykle chustkę na włosach, a na rękach krótkie rękawiczki.

Często wykrzykuje po mieszkaniu:

— Zuziu! spiesz się!

Robi to tak, jak gdyby mówiła do pokojówki — ale oni służącej nie mają. Zuzia, którą ona tak często do pospiechu napędza, jest tylko istotą urojoną. Biała panienska wymyśliła ją specjalnie dla mnie, a ja przebaczam jej ten drobny wybieg, za pomocą którego chce ukryć swoje ubóstwo.

Bo oni są bardzo biedni... Przez okna widzę dobrze ich pokój... jakżeż smutne są te zimne ściany! Jedyną ich ozdobą jest wielki, w złoczone ramy oprawny obraz, przedstawiający mężczyznę we wspaniałym węgierskim, narodowym kostymie. Jest to pewnie ojciec panienski, po którym jej matka — słabowita, ale bardzo sympatyczna osoba — wciąż jeszcze nosi żalobę.

Chociaż weźmiesz mnie pan za dziwaka, to jednak muszę powiedzieć, że miłe sąsiedztwo białej panienski było od dwóch lat jedyną moją przyjemnością i rozrywką. Mimo oddalenia przez ulicę, żyliśmy w familijnej zażyłości i chociaż nie przemówiliśmy do siebie dotąd ani jednego wyrazu, to jednak interesowaliśmy się wzajemnie każdą drobnostką.

Jeżeli naprzykład czytałem przy oknie, to ona dotąd wyciągała szyję, aż jej — niby to przypadkiem — nie pokazałem tytułu książki, który zawsze dostrzegła swoim bystrem okiem. Ona odwzajemniała się, pokazując w oknie każdą nowość, przyniesioną do domu.

Wieczorami grywała na fortepianie, najczęściej mi-

ska Kazim., Chigerowa Jached., Gajewska Helena, Grafowa Lea, Kuhnówna Hermina, Laskowska Emilia, Linde Helena, Lischkówna Józefa, Marossanyi Marya, Pelczarska Marya, Ruffówna Zuzanna i Szafranska Marya.

Zaś extra statum pp. Ziemborska Dyoniza, Skrowaczewska Jadwiga, Garlicka Antonina i Lang Jadwiga.

Posiedzenie skończyło się o g. 12:15 w nocy.

O potrzebie biblioteki publicznej.

Podczas otwarcia biblioteki publicznej lwowskiego Związku T. S. L. dr. Ernest Adam, przewodniczący Związku, wygłosił, jak zaznaczyliśmy, mowę, którą tutaj w obszerniejszym wyciągu podajemy, ze względu na doniosłość tej gałęzi akcji oświatowej.

„Zrozumienie doniosłości i wielkiej potrzeby księgozbiorów poważnych, dostępnych dla szerokiego ogółu, jest u nas jeszcze dość słabe w porównaniu ze społeczeństwami, przodującymi w cywilizacji i kulturze. Ale budzić to zrozumienie, wywoływać je i pogłębiać przebojem, przez stwarzanie realnych instytucji oświatowych, jest zadaniem tych, którzy chcą przed narodem nieść oświaty kaganiec, tych, którzy chcą, aby społeczeństwo ich własne dotrzymywało innym narodom kroku w rozwoju i postępie kulturalnym, tych, którzy chcą „z żywymi naprzód iść“.

Prawda, stosunki, w jakich się znajdujemy, nie sprzyjają pracy oświatowej tak, jak gdzieindziej. Nie jesteśmy w szczęśliwym położeniu Anglików, u których wystarczył jeden akt ustawodawczy, t. zw. bil biblioteczny, przed pół wiekiem uchwalony na wniosek pła Wiljama Ewarta z Liwerpoolu, bil, upoważniający każdą gminę, o ludności zwyż dziesięciu tysięcy, do nałożenia względnie wysokiego podatku gminnego, który służy wyłącznie na zakładanie bibliotek publicznych. Bilowi temu zawdzięcza dziś Anglia szereg znakomicie urządzonych, poważnych księgozbiorów gminnych, oddających ogółowi mieszkańców nieocenione usługi.

Nie jesteśmy również w położeniu Ameryki, gdzie wyrastają prawdziwe kolosy oświatowe, olbrzymie biblioteki publiczne dzięki inicjatywie miliardów, oddających w ten sposób część swych iście amerykańskich majątków i dochodów na usługi kulturze mas.

Nasze położenie jest inne. Nie możemy stwarzać dzieł takich drogą prostych aktów ustawodawczych, ani nie mamy pośród siebie Carnegiech i jemu podobnych. Ale to nie znaczy, abyśmy mieli zakładać ręce i nic nie robić. W braku inicjatywy prywatnej, stała u nas inicjatywa zbiorowa, inicjatywa społeczna, której wyrazem są organizacje w rodzaju Towarzystwa Szkoły Ludowej,

strzów klasycznych, ale kiedy później zorientowała się, że ja się na tem nie wiele rozumiem, poczęła grać Chopina. Przychodziło mi często na myśl, że dziewczę to zarabia na chleb lekcyjami fortepianowemi — możliwe! wszak nieraz po kilka godzin bawiła w mieście — ale to jest tylko moje przypuszczenie, pewnego nic nie wiem.

Będzie to pan uważał za coś dziwnego, że panienski tej nigdy nie pozdrawiałem, ani też ona nie obdarzyła mnie nigdy jednym bodaj uśmiechem — nie, zgola nie! oczy nawet nie spotykały się ze sobą, chyba przypadkowo... Gdybym się był uparł, byłbym może zawarł znajomość, ale ja nie chciałem i ona też nie chciała. Wszak było nam tak dobrze!

Na wiosnę stało się coś dziwnego i niespodziewanego; jakiś młody człowiek przyszedł do domu białej panienski. Był to szczupły mężczyzna o przyjemnej powierzchowności i niewielkich, do góry zakręconych, jasnych wąsikach. Już dawniej widywałem go nieraz, jak się kręcił tam i napowrót po naszej ulicy. Zaraz zauważyłem, że do jego wizyty przykładano szczególną wagę; mama wdziała na siebie najpiękniejszą suknię jaką miała, a wyschłe jej ręce drżały ze wzruszenia...

Blondyn ów był od tego czasu codziennym gościem w mieszkaniu białej panienski; zabawiali się najczęściej przy oknie. On przynosił jej zawsze kwiaty, ona zaś grywała mu na fortepianie.

Pewnego popołudnia zauważyłem, że młody człowiek całował białą panienkę. Ona spostrzegła, że ja to zauważyłem i uciekła zarumieniona od okna. Dopiero potem, kiedy on odszedł, powróciła — i wtedy popatrzyła mi pierwszy raz w oczy... Spokojnie i wyraziście spozierała na mnie wzrokiem, mokrym od łez... Zrozumiałem — była narzeczona!

Musiała odczytać z mego oblicza, jak bardzo cie-

Towarzystwo to w licznych kierunkach swej pracy mimo słabych ciągle środków, jakimi rozporządza, działało już dziś w kraju stosunkowo wiele. Działa ono także, jak wiadomo, na polu rozwijania czytelnictwa, zwłaszcza po wsiach i osiąga tu rezultaty coraz poważniejsze. Obecnie, nie zaniedbując dotychczasowych, wkracza organizacja nasza na nowe tereny pracy do miast, których potrzeby kulturalne również są wielkie i koniecznie wymagają zaspokojenia.

Stolica kraju posiada kilka poważnych bibliotek, każda z nich jednak z natury urzędzenia swego dostępna jest w rzeczywistości tylko dla ludzi, pracujących naukowo, więc dla wybranych, których szereg stosunkowo nie wielki. Poza tem brak w mieście naszym do czasu ksiąźnicy naprawdę publicznej, przeznaczonej dla wszystkich, bez różnicy pochodzenia, bez względu na stanowisko społeczne i stopień inteligencji. Taką instytucję publiczną dobrą zapragnął powołać do życia lwowski Związek okręgowy Towarzystwa Szkoły Ludowej. I oto dziś kładziemy pod nią kamień węgielny.

Zrobiliśmy początek — mówił dalej dr. Adam — ale początek szczęśliwy, który nas tylko zachęcić może do dalszej intensywnej w tym kierunku pracy. Dosłownie w ciągu miesiąca, zarówno dzięki cennym nadsyłanym nam ofiarom, jak i dzięki własnym kosztom i trudom zebraliśmy do chwili obecnej z górą ośm tysięcy dzieł, które należycie zinwentowane i skatalogowane oddajemy z dniem dzisiejszym na użytek publiczny. Powtarzam z naciskiem, że to dopiero związek wielkiego dzieła, bo mimo znacznych trudności, jakie będziemy mieli do zwalczania, a które sobie jasno uświadomiamy, nie taję, że dążymy do tego, aby dać Lwowowi i jego ludności naprawdę wielką instytucję oświatową, poważną ksiąźnicę publiczną, połączoną w przyszości z wygodną i przestronną czytelnią i pracownią naukową, otwartą dla każdego, kto z tej skarbnicy wiedzy skorzystać zapragnie.

Porywamy się na wielką rzecz, nie przeczę, ale wiara w społeczną i narodową doniosłość usiłowań naszych, wiara w poparcie i pomoc całego inteligentnego ogółu sił nam dodaje. Na tę pomoc i to poparcie liczymy, a liczymy w szczególności także na pomoc ze strony samejże gminy. Korzystam z obecności wielce szanownego prezydenta miasta i poważnych członków Rady miejskiej, aby to przy tej sposobności wyraźnie zaznaczyć. Dziś już, w samych początkach biblioteki naszej zaczynamy odczuwać miły kłopot z lokalem, który rychło będzie zaszczupły. Miły to kłopot, powiadam, bo świadczy, że już obecnie mamy księgozbiór niemały. Wkrótce atoli kwestya pomieszczenia ksiąźnicy naszej okaże się piekącą. I tu nam gmina przyjść musi z pomocą.

Nie wątpię ani na chwilę, że tę pomoc uzyskamy. Nie odmówi nam jej z pewnością ani Prezydium miasta ani Reprezentacja stolicy, świadome, że nam się ta pomoc należy, skoro powołując do życia tej miary instytucję wielkiego dla gminy znaczenia, w rzeczy samej wyręczamy gminę w spełnianiu jej zadań kulturalnych i oświatowych.

Z gorącym apelem do poparcia nas w usiłowaniach naszych zwracam się również do wszystkich tu zebranych, do wszystkich członków Towarzystwa i przyjaciół oświaty. Przyrównał ktoś kiedyś duże księgozbiory do cmentarzyska myśli ludzkiej. Porównanie może trafne, gdy mowa o ksiąźnicach prywatnych. Ale biblioteki publiczne to organizm żywy, przekazujący pracę myśli ludzkiej z pokolenia w pokolenie, oddający skarby ducha na użytek coraz do nowych ludzi, których w ten sposób pobudza do myśli, do pracy, do czynu.

Tak my naszą ksiąźnicę pojmujemy. Niechże wiadomość o niej rozejdzie się w szerokich sferach ludności jej szczęściem, bo podziękowała mi serdecznie spojrzeniem za moje ciche życzenia.

Bóg wie, co się tam działo później; sąsiadka moja zmieniła się zupełnie. Jej zachowanie się było inne, jej oko błyszczało inaczej, nawet ruchy nie były te same...

Często była bardzo wesoła i wygrywała walce, co jej się nie zdarzało nigdy przedtem — a za chwilę było już cichutko w jej mieszkaniu. Biała panienska siadywała całymi godzinami przy oknie, z niecierpliwością oczekując chwili jego przybycia...

Raz przyszedł — zabawił tam chwilę tylko i odszedł prędko. Potem nie pokazał się więcej — znikł, jak gdyby się zapadł pod ziemię. Nie miałem pojęcia, co się z nim stało!

W pokoiku białej panienski panowała przez kilka miesięcy przerażająca cisza, jakby wszystko zamarło w jego wnętrzu.

Mieszkały tam jednak jeszcze; stara dama przesuwiała się czasem po pokoju, błada i zmęczona... mnie zdawało się, że nawet stary Węgier na obrazie miał inną minę. — Dziewczę nie siadywało więcej w oknie, cień jej tylko widywałem niekiedy, odbity na przeciwległej ścianie...

Aż teraz zdarzyło się — było to wczoraj popołudniu — usłyszałem turkot powozu na naszej wąskiej uliczce. Wyglądając i w pięknej karecie ujrzałem elegancką kobietę, a obok niej owego blondyna.

Na tupot kopyt końskich zbliżyła się biała panienska ku oknu. Ujrawszy młodego człowieka, zbladła jeszcze bardziej i odwróciła głowę — dość spokojnie... On nie uchylił przed nią kapelusza; powóz toczył się dalej, a ona za chwilę dopiero podniosła oczy i popatrzyła na mnie długo... bardzo długo...

Panie! wszystko wyczytałem z tego jednego spojrzenia: jej ból, jej wstyd, wszystko...

ści miasta. Niech korzystających z biblioteki nowej będzie jak najwięcej, a niech wzrosną także zastępy tych, którzy ją ofiarami zasilić pragną. Przyjmujemy chętnie i wdzięcznie każdą ofiarowaną nam książkę, bo w bibliotece publicznej każda książka czytelnika swego znajdzie. Ofiara nie ciężka, a pożytek z niej realny. Tylko tą drogą przy pomocy ogółu, stworzymy dla ogółu dzieło naprawdę wielkie“.

Z Rosyi i Zaboru.

Z więzień warszawskich.

Warszawa. (Tel. wł.) Przez październik r. b. w więzieniach cytadeli przebywały 23.424 osoby, za których utrzymanie intendentura cytadeli zażądała rb. 5.000 z kasy miejskiej. Więzienie karne na koszt miasta sprawiło sobie nowe karety do przewozu aresztantów, przyczem nie żalowano kosztów na pewną elegancję w wykończeniu tych wozów, przypominających furgony firm handlowych. Obecnie miasto zmuszone jest utrzymywać kilkanaście takich wozów dla więzienia karnego, śledczego, poprawczego i policyjnego. Wypuszczono na wolność aresztowanego przed kilkunastu dniami i więzionego w areszcie w ratuszu dr. Stefana Hubickiego.

Echo napadu w Rogowie.

Berlin. (Tel. pryw.) Z Petersburga donoszą, że Polska Partya Socjalistyczna ogłasza, iż podczas napadu na pociąg pocztowy w Rogowie zabrała 1.400.000 rubli. Podana przez rząd wiadomość o zrabowaniu drobnej kwoty, jest nieprawdziwą.

Korespondent dodaje, że socjaliści w przesyłaniu sobie wiadomości posługują się telegrafem bez drutu (?)

Echa pogromu w Siedlcach.

Berlin. (Tel. wł.) „Russ. Corresp.“ przynosi autentyczne sprawozdanie rotmistrza Tjetuchewa (?) o zajęciach w Siedlcach, podane władzy przełożonej, z którego to sprawozdania wynika straszna brutalność i krwiożerczość wojska wobec ludności.

Ziemstwa w kraju zabranym.

Petersburg. (Tel. pryw.) Minister spraw wewnętrznych rozpatruje sprawę wprowadzenia ziemstw w północno i południowo-zachodnich guberniach. Dla uczestniczenia w naradach nad tą kwestyą ministerstwo zawezwało do Petersburga gen. gubernatorów kijowskiego i wileńskiego.

Kłopoty finansowe.

Paryż. (TBK.) W dzienniku „Humanité“ twierdzi deputowany Jaurès, że ostatni pobyt Izwołskiego w Paryżu miał na celu starania o zaciągnięcie nowej pożyczki rosyjskiej jeszcze przed wyborami do Dumy. Rząd francuski czynił truności. Izwołski prosił wobec tego o wstrzymanie wypłat kuponów Rząd francuski postawi warunek, aby nowa pożyczka była zatwierdzona wprzód przez Dumę. Izwołski odrzucił ten warunek.

Straszne skutki głodu.

Moskwa. (Tel. pryw.) Z Kazania donoszą: Wskutek wzmaganie się głodu w wielu okolicach chłopci na wsi, nie mając już innych sposobów do życia, sprzedają obecnie swoje córki. Za dziewczęta od 15 do 17 lat płacą im od 100 do 140 rubli. Transakcje te odbywają się zupełnie jawnie a towarzyszy im płacz sprzedawanych dziewcząt i ich matek.

Odkrycie pokładów manganu.

Tyflis. (TBK.) W miejscowości Michajłowska okręgu elizawetpolskiego odkryto bogate pokłady manganu. Wedle wiarogodnych dat pokłady te przedstawiają

Potem poszedłem do kawiarni przeglądnąć gazety. Nie wiem, co za szatan przyniósł tego blondyna do sąsiedniego stolika! ? A może chciał tego Bóg sprawiedliwy!

Resztę pan już wie...

— Trudna sprawa, rzekłem, gdy Matyas skończył swe opowiadanie. Ale możesz pan liczyć na moją przyjacielską przysługę.

Matyas wręczył mi kartę owego blondyna; dowiedziałem się z niej, że był to młody, wybitny adwokat, mający właśnie żenić się z córką pewnego radcy miejskiego.

— Podwójnie trudna sprawa! Taki kawaler, jako narzeczony, musi o wiele więcej dbać o swój honor — wątpię, abyśmy mogli załatwić tę sprawę na pokojowej drodze!

Pocziwy Matyas zbladł.

— Nie pojedynkowałem się nigdy, ale jeżeli on tego będzie chciał koniecznie, to stanę.

— Co się da, to uczynię, kochany panie!

Sekundantami blondyna byli oficerzy, na których mój płaszcz rycerski nie zrobił — zdaje się — wielkiego wrażenia, bo traktowali nas z góry, tak sobie przez ramie! Wobec tego zgodziliśmy się na ich warunki bez jednego słowa.

Matyas zwierzył mi się przed pojedynkiem, że jeszcze nigdy w swoim życiu nie wystrzelił z pistoletu.

I skończył biedak smutny żywot, nie wystrzeliwszy — pierwszy strzał z ręki przeciwnika ugodził go w serce...

Bez jęku runął na ziemię — i sprawa jego zakończyła się, załatwiona w porządku podług praw honorowych...

wielką wartość i prawdopodobnie eksploatacja ich po wierzona będzie konsorcyum zagranicznemu.

Z zamętu.

Władimir. (TBK.) Z 35 więźniów, którzy onegdaj zbiegli z tutejszego więzienia, ujęto 23, między nimi kilku wielkich zbrodniarzy. Jeden więzień zabity, jeden dozorca ciężko, a dwóch lekko rannych.

Teodozja. (TBK.) Sprawcę zamachu na generała Dawidowa powieszono wczoraj na mocy wyroku sądu polowego.

Moskwa. (Tel. pryw.) W pobliżu stacyi Kuskowo dokonano napadu na pociąg towarowy. 15 sprawców otworzyło 10 wagonów, wyrzuciło z nich 59 pudów miedzi i zaczęło układać na wozy. Gdy zaalarmowany patrol nadszedł, rabusie zbiegli.

Rada państwa.

Posiedzenie Izby posłów.

Wiedeń. (TBK.) Na wczorajszym posiedzeniu, rząd przedłożył projekt ustawy, upoważniającej go do prowizorycznego uregulowania stosunków handlowych z niektórymi państwami na czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1907.

W przedłożonym prowizoryum budżetowym na pierwszych 7 miesięcy r. p. upoważnia się rząd do wydania obligacji w wysokości 17,116.000 kor.; dalej upoważnia się rząd do użycia z nadwyżek kasowych z 1905 r. 3 mil. koron na nadzwyczajną dotację funduszu melioracyjnego, 6 mil. kor. na popieranie stowarzyszeń gospodarczych, 1 mil. kor. na cele popierania eksportu; 31 i pół mil. kor. ma być użytych na pomnożenie i uzupełnienie parku kolejowego, 3,551.000 kor. na wydatki, wynikające z ugody, jaką zawarto w procesie o gal. kolej transwersalną, 5,000.000 kor. na uposażenie zakładów klinicznych, 2 mil. kor. na zwalczanie gruźlicy.

Następnie Izba przystąpiła do dalszej dyskusji nad podziałem okręgów w Czechach, na Morawie i na Ślązku. Pierwszy przemawiał Zavorcka na przemian po czesku i po niemiecku do g. 3 popołudniu. Mowca wystąpił przeciw wnioskowi komisji w sprawie podziału mandatów w Czechach i oświadczył, że ani Kramarzowi, ani nikomu innemu, nie udzielił naród czeski upoważnienia do poniesienia ofiar, żeby reforma wyborcza przysłała do skutku.

Następnie przemawiał Wszechniemiec Herold a potem hr. Dobrzensky uzasadniał wniosek mniejszości.

Przemawiali dalej pp. Brzeznowsky, Rieger, Svozil i Schraiff, poczem zabrał głos prezydent gabinetu br. Beck.

Br. Beck oświadcza, że uchwała komisji reformy wyborczej, powzięta w lipcu w sprawie podziału okręgów wyborczych w Czechach, Morawie i Ślązku jest kompromisem. Większość komisji powzięła uchwałę i wydała rodzaj orzeczenia rozjemczego, który zasługuje na nazwę kompromisu. Ten sąd rozjemczy załatwił sprawę, która tworzyła część wielkiej walki, tamujące rozwój nie tylko Czech, ale całego państwa. Z wszystkich uchwał ta ma największe, fundamentalne znaczenie. Ktoby ją chciał zniweczyć, zniszczyłby całe dzieło reformy wyborczej a nikt chyba nie weźmie na siebie odpowiedzialności za zniweczenie dzieła, mającego się już ku końcowi. Może reforma wyborcza, oceniona według miary życzeń, jest niedostateczna. W każdym jednak razie, oceniona według miary tego, co dało się osiągnąć, jest niewątpliwie dodatnią. Każde stronnictwo polityczne musi w końcu okazać się pożytecznym. Teraz nadeszła chwila, aby zjednoczonymi siłami usunąć wszelkie przeszkody i powagą pracy zażegnać trudności, jakieby mogły temu dziełu z innej strony zagrażać. Rząd trwa niezmiennie przy kompromisie i z wszystkich sił będzie go bronił. Minister wyraża przekonanie, że modyfikacja kompromisu byłaby największym niebezpieczeństwem dla reformy wyborczej i kończy gorącym apelem do wszystkich stronnictw, aby w tem ostatnim stadium nad reformą wyborczą okazały taką samą polityczną dojrzałość i stanowczość, jak dotąd, aby nie ustawały i wytrwały „usque ad finem“ (Gromkie oklaski).

Przemawiali jeszcze Hruban, Sommer, Udrzał, poczem obrady przerwano.

P. Iro w zapytaniu do prezydenta wskazuje na projektowaną przez socjalnych demokratów na niedzielę demonstrację z powodu drożyzny mięsa. Demonstracja tego rodzaju sprzeczną jest z ustawą o zgromadzeniach. Ponieważ rząd — powiada Iro — prawdopodobnie będzie tolerował także tę demonstrację, zapytuje mowca prezydenta, czy gotów jest przypomnieć ministrowi spraw wewnętrznych dotyczące postanowienia ustawy o zgromadzeniach i czy gotów jest u wszystkich dotyczących czynników poczynić kroki, aby przeszkodzić wogóle zgromadzeniu przed parlamentem.

P. Jaeger w zapytaniu do przewodniczącego, prosi go, aby nakłonił rząd, żeby w drodze przepisanej dał wyjaśnienie, dlaczego prosił o 7-miesięczne prowizoryum budżetowe.

P. Praszek, stawia wniosek, aby ze względu na dzisiejsze wybory do sejmu na Morawie następne posiedzenie odbyło się dopiero w piątek.

Przy sposobności głosowania okazał się brak kompletu. Posiedzenie zamknięte.

Następne posiedzenie Izby posłów dzisiaj o g. 11 przed południem.

Koło polskie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj od g. 3 do 5 popo

odbyło się posiedzenie Koła polskiego. Na porządku dziennym stała sprawa głosowania nad wnioskiem dra Kramarza co do podziału okręgów wyborczych w Czechach, na Morawach i na Śląsku. Część Koła polskiego była za tem, aby głosować za wnioskiem dra Kramarza, część zaś chce się usunąć od głosowania. O g. 5 wiecz. dyskusję przerwano, odkładając ciąg dalszy do dnia dzisiejszego. Uchwały nie powzięto.

Wiedeń. (Tel. wł.) Komisja parlamentarna Koła polskiego odbyła wczoraj posiedzenie, na którym obradowała nad sprawami bieżącymi.

Reforma wyborcza.

Wiedeń. (Tel. wł.) P. dr. Kramarz zwrócił się wczoraj do rozmaitych stronnictw, a między temi i do Koła polskiego z propozycją, ażeby głosowały za jego wnioskiem mniejszości. Wniosek ten domaga się mianowicie rozdzielenia mandatów w stosunku 52 (Niemcy) do 78 (Czesi), podczas gdy wniosek komisji postanawia stosunek 55 : 75. Sądzą, że głównym powodem postawienia tego wniosku przez dr. Kramarza, jest wynik wyborów do sejmu morawskiego, a krok ten uczynił dr. Kramarz dlatego, ażeby odeprzeć zarzuty, poczynione ze strony radykalnej, jakoby Młodoczesi zgodzili się byli na kompromis. Przyjęcie wniosku komisji spowoduje wielkie komplikacje dla Młodoczechów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Obstrukcja agraryusza czeskiego p. Zazworki na wczorajszym posiedzeniu Izby poselskiej, spowodowana była zamiarem niedopuszczenia do głosowania nad projektem okręgów wyborczych dla Czech, Moraw i Śląska, ponieważ dziś odbywają się na Morawach wybory, w których biorą udział zarówno Niemcy, jak i Czesi. Dziś Izba również nie odbędzie głosowania, tak, że głosowanie nad tą grupą odbędzie się dopiero jutro.

Czescy agraryusze zamierzają również zaprotestować przeciwko trzeciemu czytaniu reformy wyborczej, uzasadniając to tem, że wniosek nagły p. Gessmanna domagał się traktowania tylko drugiego czytania w drodze nagłej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Po posiedzeniu Izby posłów komisja parlamentarna Koła polskiego ponownie się zebrała na obrady. Przyjęto wniosek p. dra Głabińskiego, w sprawie zmian w okręgach wyborczych miejskich, a mianowicie Lwowa, Złoczowa i Brodów, jakoteż w sprawie okręgów w Czerniowcach, gdzie do okręgu zachodniego mają być przyłączone cztery gminy polskie podmiejskie, a mianowicie Plesz, Pojana-Mikuli, Nowy Solonec i Kaczyka.

Z komisji parlamentarnych.

Wiedeń. (TBK.) Na wczorajszym posiedzeniu komisji zapomogowej przyjęto po dłuższej dyskusji jednomyślnie wnioski referenta, wzywające rząd, aby zamiast dotychczasowego sporadycznego uchwalania kredytów zapomogowych, utworzono stały fundusz zapomogowy w wysokości rocznych 10 mil. kor., która to suma ma być rozdzielona na poszczególne kraje podług klucza, ułożonego odpowiednio do stosunków w tych krajach.

Przypadające na poszczególne kraje kwoty mają być administrowane przez szefów krajowych ze współudziałem komitetów krajowych. W razie nadzwyczajnych katastrof elementarnych, fundusz zapomogowy ma być powiększony przez odpowiednią nadzwyczajną dotację. W końcu wzywa się rząd, aby ustawę, opartą na tych podstawach, przedłożył na następnej sesji Rady państwa.

Wiedeń. (TBK.) Subkomitet komisji budżetowej wybrał p. Kolischera referentem dla ustawy o popieraniu marynarki handlowej.

Agraryusze w sprawie drożyzny mięsa.

Wiedeń. (TBK.) W Izbie poselskiej, jak donosi „Alldeutsche Correspondenz“, odbyła się konferencja posłów agrarnych w sprawie drożyzny mięsa. W obradach wziął udział także minister rolnictwa hr. Auersperg. Szereg mowców protestował przeciw zamierzonej na niedzielę demonstracji socjalno-demokratycznej przed ratuszem i przemawiał za koniecznością zawiadomienia ludności w sposób miarodajny, że wina podrożeń bydła i mięsa spada nie na chłopów, ale na handlarzy, pośredników i rzeźników. Co się tyczy kwestyi zniesienia podatku komunalnego i konsumcyjnego, to minister roln. jest osobiście za tem, sprawa jednakże zależy od ministra skarbu. Taksamo sprawa demonstracji należy nie do niego, ale do ministra spraw wewnętrznych. Większość mowców występowała w dalszym ciągu za absolutną koniecznością utrzymania zamknięcia granic dla bydła obcego.

Kolej północna.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Die Zeit“ podaje, że w kołach parlamentarnych twierdzą, iż niebawem radca dworu Banhaus zamianowany zostanie dyrektorem kolei północnej i równocześnie zaawansuje na szefa sekcji.

Pogrzeb ś. p. Juliana Klaczki.

Kraków. (Tel. pryw.) Wczoraj popołudniu odbył się pogrzeb Juliana Klaczki, stosownie do życzenia zmarłego, bardzo skromnie. Mów żadnych nie wygłoszono. Czarną metalową trumnę złożono na dwukonnym karawanie, za którym postępowali: Akademia umiejętności z hr. Tarnowskim na czele, Uniwersytet Jagielloński z prof. dr. Morawskim, Rada m. Krakowa z prezydentem dr. Leo i wiceprez. Chylińskim, ze Lwowa przybyli: dr. Kętrzyński imieniem Zakładu Ossolińskich i prof. uniwersytetu dr. Kallenbach, z Wiednia zaś członkowie Izby panów, Karol hr. Lanckoronski.

Sejm węgierski.

Budapeszt. (TBK.) Na wczorajszym posiedzeniu sejmu węg. dep. Markosz wniósł interpelację w sprawie nieprawidłowości przy obsadzeniu biskupstwa w Koszycach.

Skon arcybiskupa Stablewskiego.

Wiedeń. (TBK.) „Polnische Corresp.“ donosi, że Koto polskie urządza jutro o g. 10-ej rano w kościele polskim na Rennweg nabożeństwo żałobne za arcybiskupa Stablewskiego.

Poznań. (TBK.) Wczoraj popołudniu odbyło się uroczyste przeniesienie zwłok ks. arcybiskupa Stablewskiego z pałacu do katedry; tutaj złożono trumnę na katafalku. Cesarza zastępował starszy prezydent Waldow. Na czele konduktu szło 350 duchownych. Trumnę nieśli księża. W tłumie wygłosił mowę kanonik Michalski.

Kolonie niemieckie w Afryce.

Berlin. (TBK.) Na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia parlamentu niemieckiego znajdował się etat dodatkowy dla południowo-zachodniej Afryki. Kanclerz ks. Bülow wygłosił dłuższą mowę, w której wskazywał, że kolonie przechodzą obecnie poważne przesilenie w chwili, gdy po 3 latach wojny nastąpi wreszcie spokój. Mimo to żaden kanclerz i żaden parlament nie odważyłby się tych kolonii sprzedać, pozostawić ich własnemu losowi lub się ich pozbyć w inny sposób. (Okłaski po stronie większości, protesty na ławach socjalnych demokratów). Kanclerz stwierdza, że kolonie te będą wymagały jeszcze większych wydatków, zanim zapanuje w nich zupełnie ład i porządek. Podczas mowy kanclerza w loży dworskiej zjawił się następca tronu.

Wyrok na spiskowców.

Belgrad. (TBK.) Po 14-dniowym trwaniu ukończyła się rozprawa przed sądem wojskowym przeciw uczestnikom spisku. Kilkunastu oficerów i podoficerów skazano na więzienie od 1 roku do lat 20.

Sprawa marokańska.

Tuton. (Tel. pryw.) Dywizja okrętowa pod dowództwem admirała Toucharda odplynęła wczorajszej nocy do Tangeru.

Paryż. (Tel. pryw.) Deput. Jaures zapowiedział interpelację do rządu z powodu przygotowania akcji w Maroko przed wniesieniem do Izby ratyfikacji traktatu, zawartego w Algieras.

Paryż. (TBK.) „Agencja Hawasa“ prostuje doniesienie swoje, jakoby dywizja okrętowa Toucharda już odplynęła, mianowicie o tyle, że czeka ona tylko w pogotowiu na każdy rozkaz rządu.

Madryt. (TBK.) Gabinet podał się do dymisji.

Tokio. (TBK.) Flota japońska udaje się w przyszłym roku do Anglii, ażeby rewizytować flotę angielską.

NA MARGINESIE.

PÓJDŹCIE Z TĄ DATĄ!

Z datą dnia 29 listopada pójdźcie do tych, którzy jej nie znają.

Weźcie ją jako latarkę rozświecającą ciemności i idźcie do tych, co nie umieją znaleźć polskiej drogi...

Pójdźcie z tą datą, jak z kłosem, co ziarna rozsiewa, między tych, co głodnego ducha mają w sobie, którzy nie pili jeszcze ze źródeł narodowych prawd.

Pójdźcie z tą datą, jako z przedzą jasną i dajcie tym, co w beczynnej zadumie siedzą, niech znają i tkają z jej dziejów kanwę, na której się hańbiące oświatowych kwiatów pęki.

Pójdźcie z tą datą, jako z dzbanem wody świeżej i ochłodę dawajcie tym, którzy spaleni są gorączką pragnień ideałów i wrażeń nie przelotnych.

Pójdźcie z tą datą, datą nocy Belwederskiej, do tych, co śpią wiekowych snów ciemnotą i jeszcze nie czuli żywego pulsów bicia, ani prędszego serc uderzenia nie zaznali...

Do brudnych izb w podwórzach kamienic, do cuchnących mieszkań w zaułkach miast, do pracowni pełnych pajęczyn i kurzu, dymu i wrzawy, do tych chat, w których nie świecą w długie wieczory, do tych gospod, gdzie siedzą przygnębieni nałogiem i bezbronni są wobec pokus... pójdźcie wy wszyscy, którzy rozumiecie, czem jest uświadomienie najniższych warstw w narodzie...

Zaprawdę, choć wam będzie trudno i przykro, choć z mozołem i poświęceniem spełnić to będzie potrzeba; zaprawdę, będzie to jednak wspanialszy obchód rocznicy narodowej, od tych obchodów, które odbywają się w salach jasných, wśród nie głodnych i nie spragnionych.

JAN ŚWIERK.

Wiadomości bieżące.

Mianowania. Cesarz nadał koncywiście namiestnictwa i podporucznikowi w rezerwie 3 pułku huzarów, Włodzimierzowi z Ojexowa Gniwoszowi, godność podkomorzego z uwolnieniem od taksy.

Minister skarbu zamianował w etacie urzędników ewidencyjnego katastra podatku gruntowego, inspektora ewidencyjnego, Jana Maciągę, starszym inspektorem ewidencyjnym w VII klasie rangi.

Minister oświaty posunął do VII rangi następujących profesorów w państwowych seminarjach nauczy-

cielskich: ks. Aleksandra Stejanowicza we Lwowie, Macieja Kolczykiewicza i Macieja Zwolińskiego w Krakowie, Antoniego Kozłowski i Henryka Biegę w Przemysłu.

Odznaczenia. Cesarz nadał austriackiemu poddanemu, bejowi J. Biłińskiemu, szefowi nadwornej apteki wicekróla egipskiego, krzyż oficerski orderu Franciszka Józefa.

Cesarz nadał woźnemu sądowemu w Borszczowie, przechodzącemu w stan spoczynku, Janowi Kowalowi srebrny krzyż zastugi.

Z teatru. Dzisiejsze popołudniowe przedstawienie Wyspiańskiego „Warszawianki“ z panią Siemaszkową i jeden akt Mickiewicza „Dziadów“, dane będzie na dochód Uczestników powstania z r. 1863.

Cel tak szlachetny, a przytem niskie ceny popołudniowych przedstawień studenckich winny zgromadzić w teatrze liczną publiczność.

Przedstawienie rozpocznie się o g. 3-ciej popoł., a bilety nabywać można w kasie teatru miejsk. w zwykłych godzinach.

Dzisiejsze przedstawienie opery „Tannhäuser“ rozpocznie się punktualnie o g. 7 wiecz.

Z chwilą rozpoczęcia uwertury wejście do teatru zostanie zamknięte, a to przez wzgląd na wysoką wartość symfoniczną utworu. Wskazaniem więc jest, ażeby publiczność, posiadająca bilety na „Tannhäusera“, zechciała wcześniej przybyć do teatru i zająć swe miejsca.

W przedstawieniu „Tannhäusera“ weźmie łaskawie udział „Chór akademicki“.

Ze sztuki. Wystawa jesienna sztuki otwartą została w ubiegłą niedzielę przy udziale bardzo licznie zgromadzonej publiczności. W ciągu dnia pierwszego zwiedziło wystawę około 2000 osób.

Ponadto sprzedano z wystawy znaczną ilość prac, między innymi zakupili: bar. Brückman: Bratkowskiego „Droga w wąwozie“ — p. Bańkowski Zenon: Bratkowskiego „Sad“ — p. Bartmański Józef: Bratkowskiego „Po deszczu“ — dyr. Długosz Władysław: Kowadowskiego „Apel“ — p. Horodzyńska: Wywiórskiego „Chata z doliny Popradu“ — p. Hawranek Gustaw: Bratkowskiego, „Ogród warzywny“.

Z konserwatorium galicyjskiego Towarzystwa muzycznego. W czerwcu bieżącego roku ogłosiła dyrekcja Konserwatorium konkurs na bezpłatne miejsca nauki gry na dętych instrumentach. Z 30 kandydatów, którzy się zgłosili, zaledwie 12 odpowiedziało pod każdym względem warunkom konserwatorium. Wobec tego, że pozostało jeszcze kilka wolnych miejsc nieobsadzonych, dyrekcja ogłasza ponownie konkurs dla zamierzających poświęcić się fachowo nauce gry na instrumentach dętych: flecie, oboju, klarynecie, fagocie, waltorni, trąbce, (fligelhornie), puzonie tudzież kotłach.

Zgłoszenia kandydatów, a względnie podania o przyjęcie na jedno z miejsc bezpłatnej nauki (po 2, względnie 3 na każdym instrumencie) dla uczniów niezamożnych, przyjmuje kancelarya konserwatorium gal. Towarzystwa muzycznego we Lwowie.

† Julian Klaczko. Wydział Czytelni akademickiej wysłał na ręce Akademii Umiejętności następujący telegram:

„Z powodu śmierci Juliana Klaczki, gorącego patrioty i najświetniejszego reprezentanta łączności polskiej kultury z duchowym życiem Zachodu, wyrazi serdecznego żalu ślą w imieniu lwowskiej akademickiej młodzieży, za wydział Czytelni akademickiej we Lwowie Stanisław Widomski przewodniczący. Edward Olex sekretarz.“

† Marya z Szatkowskich Lewicka, żona p. Bolesława Lewickiego, naczelnika filii krakowskiego Tow. wzajemnego kredytu, zmarła wczoraj rano w naszym mieście w 37 roku życia. Zgon ś. p. Lewickiej, osoby niezwyklej zalet serca i umysłu, wywołał ogólny żal, a ten żal i szczere współczucie dla dotkniętego tak bolesnym ciosem małżonka, oby mu były ulgą w jego strasznie nieszczęściu.

Pogrzeb ś. p. Lewickiej odbędzie się jutro o g. 3 popoł. z domu żałoby przy ul. Dąbrowskiego l. 12, na cmentarz Łyczakowski.

Samobójstwo w ogrodzie Pojezuickim. Wczoraj kilka minut po godzinie 3 popołudniu odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, skierowanym w serce, mężczyzna liczący około 50 lat. Śmierć nastąpiła natychmiast. Robotnicy, zajęci obok domku ogrodnika miejskiego p. Kaweckiego, usłyszawszy strzał, pobiegli w głąb klombu i znaleźli denata już konającego z dymiącym papierosem w zaciśniętych zębach. Po obejrzeniu zwłok przez komisję lekarską przewieziono je do kostnicy Instytutu medycyny sądowej. Przy zwłokach znaleziono tylko notatki i papiery osobiste, z których policja sprawdziła tożsamość osoby samobójcy; jest nim Roman Jan 2-ga imion Mokrzycki, kandydat notaryalny ze Stryja, człowiek żonaty i ojciec kilkorga dzieci. Powód samobójstwa nieznan, denat nie miał przy sobie żadnego listu ni pisma, któreby mogło wyjaśnić powód rozpaczliwego czynu.

Pożar w piekarni. Wczoraj około g. 1-ej w południe zawezwano straż pożarną do pożaru, jaki wybuchł w rzeczywistości przy ul. Żółkiewskiej l. 66, należącej do p. Albiny Wojtałowiczowej. Ogień wybuchł na strychu domostwa, stojącego w podwórzu a mieszczącego w sobie piekarnię i skład mąki tudzież prywatne mieszkanie. Ogień zauważyli domownicy w czas i zanim przybyła zawezwana straż ogniowa, zajęli się sami ratunkiem tak, że uratowano kilkadziesiąt worków mąki i rzeczy zamieszkałej w tym domku ubogiej zarobnicy. Przybyłe pogotowie pożarne pod komendą naczelnika straży ogniowej p. Żytnego i zastępcy naczelnika p. Eliasiewicza

